Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Cena egzemplarza 30 gr

HASŁO NARODOWE

Wychodzi w niedzielę rano.

ROK II, Kraków, dnia 17 października 1926. Nr. 41

Adres Redakcji i Administracji : Kraków, pl. Matejki 7. I piętro na prawo.

Ziemianie polscy do czynu!

Od Was zależy, czy Polska Żółkiewskich i Sobieskich stanie się Judeo-Polską Dawidów i Chaimów!

We wszystkich wielkich chwilach przełomowych w dziejach naszej Ojczyzny, na pierwszy plan wybijał się rdzeń narodu: patrjotyczne, ożywione płomienną miłością kraju, **obywatelstwo i ziemiaństwo polskie.**

Ono to w chwilach ciężkich prób, w chwilach, kiedy wydawało się, że nadchodzi już „finis Poloniae" mocą swej tradycyjnej niemal wiary w niezwyciężoną przyszłość Polski, stawało **w pierwszych szeregach obrońców kraju.** Ono to kładło się pokotem na polach Cecory, Chocimia, w lasach Bukowińskich czy stepach Żółtych Wód i Beresteczka, ono to budziło sumienia zdemoralizowanego już społeczeństwa heroicznie rozpaczliwym porywem konfederacji barskiej, ono prowadziło Legje „z ziemi włoskiej do Polski", ono to wreszcie rzucało swe życie na ofiarny stos powstań listopadowych i styczniowych i kładło swe głowy umęczone w zimnych tajgach i kopalniach Sybiru.

Ono to, **obywatelstwo i ziemiaństwo polskie**, czujne na każdy głos Ojczyzny, **Jej najwierniejsze z dzieci**, zawsze płomienne, zawsze kochające, i **zawsze gotowe do czynu!**

Miałożby ono teraz, kiedy, ucichł wprawdzie huk armat i szczęk broni, ale toczy się niemniej decydująca walka o **polskość** ukochanej ich Matki, Ojczyzny, walka cicha lecz niemniej rozpaczliwa walka z wrogiem **wewnętrznym,** jakim stało się **żydostwo w Polsce,** — miałożby braknąć ziemianina w jej szeregach?!

Nie! przenigdy!

Ziemiaństwo i dzisiaj nie może nikomu dać się wyprzedzić!

Ono musi zrozumieć, tak, jak zrozumiały to już liczne związki ziemiańskie w Poznańskiem, a i niektóre i w b. Kongresówce, że żyd ten wróg podstępny, którego niegdyś rękoma otwartemi przyjęła gościnnie w dom swój Najjaśniejsza Rzeczpospolita, która karmiła go chlebem odjętym nieraz od ust własnym dzieciom, że ten wróg dziś, kiedy już porósł w pierze, utuczył się na polskim chlebie i jego, ziemianina polskiego, krwawicy — **staje do walki z nim o... ziemię polską!**

Tak jest! Ten żyd, który pokorny, zgięty we dwoje, z czapką w rękach stawał i staje nieraz jeszcze przed obliczem obywatela i ziemianina, aby narzucić mu swe usługi, za „psie pieniądze", nieomal za darmo, czy to jako faktor pośrednik, pachciarz karczmarz, arendarz czy usłużny kupiec, skory do kupna lub wydzierżawienia od ziemianina lasu, folwarku, młyna zboża i t. p. — ten żyd, w niedługi czas potem, gdy już posiadł wszelkie tajemnice ziemianina, gdy swą usłużnością lisia, pochlebstwem lub natarczywością wkradł się w zaufanie i omotał go w swą nić pajęczą — zrzuca nagle swą maskę i przeobraża się w aroganckiego, bezczelnego, nie cofającego się przed najpodlejszem oszustwem wyzyskiwacza, świadomego swego celu, jakim jest: **wyrzucenie ziemianina z jego ziemi, zlicytowanie go i puszczenie „z torbami na dziady"** na to, by w starym dworze rozeprzeć się dumnie jako nowy pan dziedzic ze swą Sarą, Dawidkiem i Srulkiem, a w miejscu, gdzie wisiał syngraf z Matką Boską i portrety księcia Józefa i Kościuszki, rozwiesić swe rodały, portrety Herzla lub sentencje mądrego Ben Akiby.

Ziemianie! W waszych rękach spoczywa przyszłość Polski! Dziś, kiedy miasta i miasteczka polskie stały się już przeważnie łupem żydowskim, kiedy handel i przemysł niepodzielnie prawie dzierży w rękach swych żyd, — **jedyną ostoją polskości jest jeszcze wieś polska!** Na ten **ostatni bastjon polski niezażydzonej** zwraca się dziś **cały napór żydostwa.** Wiedzą bowiem dobrze, że gdy **zdołają osiedlić się na ziemi polskiej i posiąść ją, żadna siła ludzka nie zmusi ich do wypuszczenia ze swych szponów Polski.**

Zrozumiało to już **ziemiaństwo kujawskie;** już w roku zeszłym Związek Ziemian Ziemi Kujawskiej wyłonił ze swego łona **„Komisję Unarodowienia Handlu"**, która proklamowała **bojkot żydowskich kupców zbożowych,** grożąc równocześnie wysokiemi karami pieniężnemi za utrzymywanie stosunków handlowych z żydami.

W roku bieżącym dnia 8 lipca na zjeździe we Włocławku ziemianie kujawscy jeszcze raz potwierdzili zeszłoroczną uchwałę, ogłaszając **kontynuowanie bojkotu żydów.** Cześć im za to!

Ziemianie całej Polski! Pójdźcie za przykładem dzielnych Kujaw! Pędźcie precz ze wsi żydowskich zbożowych, natrętnych kupców, pośredników, pachciarzy, faktorów! Uwolnijcie ziemię polską od tych pijawek, które wcisnąć się chcą do dworów by za usługi pewne, tem szybciej je potem **opanować!** Gdy bowiem omota was żyd swemi radami, przysłuży się pożyczkami i odda wam wiele usług, wtedy wiedźcie, że ziemia ta, którą **dziś** jeszcze **swoją** zwiecie jutro już będzie **żydowska!** Taka bowiem jest zwykła taktyka żydowska, podstępna, oszukańcza w słowach, niskich układach i pochlebianiu się ukryta.

Czas już najwyższy zerwać się do **czynu!** „Hasło Narodowe" od dwu lat już woła na alarm! Nie wszyscy jednak ziemianie słyszą je. **W Małopolsce setki i tysiące folwarków już w rękach żydowskich w b. Kongresówce i na Kresach całą siłą swej bezczelności semickiej, żydostwo wciska się do dworów.**

Dzwonimy na alarm!

Ziemianie! Obywatele! Chwila jest groźna! A przemoc żydowska potężna siłą złotego cielca, siłą dolara, który kusi.

Ziemianie! Patrzy na was cała Polska! I czeka czynu! od was bowiem zależy, czy dopuścicie, by Polska Żółkiewskich, Sobieskich i Kościuszków stała się Judeo-polską Abrahamów Raubvoglów!

Czego chcą żydzi w Polsce?

Ciekawe enuncjacje prezesa Koła Żydowskiego Hartglassa.

Upadek rządu prem. Bartla zaskoczył żydów. Nie chcieli bowiem tego. Wprawdzie zgłosili votum nieufności przeciwko min. Sujkowskiemu „gorszemu od Stanisława Grabskiego" (jak się wyrażali), pomimo to jednak przypuszczali, iż obietnice dane im przez p. Bartla zostaną wykonane. Utworzenie rządu marsz. Piłsudskiego wraz z powołaniem do gabinetu paru ministrów o przekonaniach bynajmniej nie żydofilskich, jak np. Niezabytowskiego, a i Meysztowicza, który — (mimo, że mówi po żydowsku — jak twierdzą pisma żydowskie) nie należy jednak do przyjaciół żydowskich — to wszystko popsuło żydom szyki.

Nic dziwnego więc, że prezes Koła żydowskiego poseł Hartglas skarży się w jednym z numerów „Naszego Przeglądu" w ten sposób na „krzywdę" żydowską:

> „Tymczasem u nas co się tylko gdzie zacznie, to wnet się urywa. Omawianie z następującemi po sobie rządami sposobów załatwienia problemu żydowskiego trwa już od lat przeszło 6. Narady rozpoczęły się jeszcze za czasów pierwszego gabinetu Władysława Grabskiego przed inwazją bolszewicką, — i z małemi przerwami — toczyły się z każdym rządem w silniejszym lub słabszym stopniu, ażeby wreszcie nabrać bardziej wyraźnych i konkretnych form bądź w okresie t. zw. „ugody" bądź po przewrocie majowym. Lecz za każdym razem, gdy już — zdawało się — jakiś krok wreszcie został zrobiony, — coś zostało osiągnięte, gdy już — zdawało się — ciężki wóz sprawy żydowskiej zaczął się wydobywać z tego błota, w jakiem ugrzązł przed laty — za każdym razem następowało przesilenie gabinetowe nowe przegrupowania w rządzie, i całą sprawę trzeba rozpoczynać nanowo, nanowo trzeba tłómaczyć nieorjętującym się ministrom, nanowo trzeba uzgadniać, starać się dostosowywać wzajemnie ścierające się sprzecznie opinje członków gabinetu.
>
> Wieczna przędza Penelopy..."

Rzeczywiście, straszne!

A potem w dalszym ciągu pochwaliwszy rząd prem. Bartla, za to, iż „określił z trybuny Sejmowej swój program w kwestji żydowskiej tak wkońcu lamentuje:

Ale jak i zawsze, tak i tu rozpoczęta przędza odrazu została jeżeli nie zerwana to pogmatwana. Nastąpił upadek gabinetu p. premjera Bartla, do władzy do

szedł gabinet nowy. Wprawdzie na czele tego gabinetu stanął prawdziwy twórca przewrotu majowego, w prawdzie p. premjer Bartel nadal pozostał w gabinecie, ale wszedł doń i szereg ludzi nowych, bądź jeszcze nieznanych, bądź znanych, jako niezbyt postępowi lub jako kryjący znaczną dozę antysemityzmu pod maską radykalnego postępu. A w każdym razie weszli ludzie, którzy sprawy żydowskiej jeszcze nie znają dla których jest ona jeszcze terra incognita. I znowu trzeba będzie im tłómaczyć, znowu trzeba będzie im wyjaśniać, znowu trzeba będzie ich pomiędzy sobą uzgadniać. ..no-Penelopa musi wiązać zerwane nici.

Czy przędza nie ulegnie zupełnemu zniszczeniu, czy uda się ją doprowadzić do poprzedniego stanu, a zwłaszcza czy uda się ją w wykończeniu nadal posunąć — nie wiemy jeszcze. Być może się uda, a być może nastąpią nowe konjunktury, i trzeba będzie powiedzieć: nic znowu nie wyszło, — odwrócić się i stanąć w obronnej pozycji. Czas pokaże, co robić należy.

A więc mamy już nawet lekką groźbę opozycji żydowskiej, w razie gdyby marsz. Piłsudski nie poszedł po linji żydofilskich zapowiedzi p. Bartla.

Czego zaś chcą żydzi w najbliższej przyszłości? Mówi o tem w tym samym artykule pos. Hartglass. Oto postulaty żydowskie:

„usunięcie szykan językowych, danie możności stworzenia własnego szkolnictwa odpowiednio subsydjowanego z funduszów ogólnych równe traktowane z innymi obywatelami przez władze, uchylenie ograniczeń przy przyjmowaniu do szkół państwowych, zarówno średnich, jak i wyższych, zaniechanie eksterminacji ekonomicznej czy to w postacji uniemożliwienia zarobkowania przez przymus próżnowania (?) 2 dni w tygodniu czy to w postacji nadmiernego (?) i niesprawiedliwego (?) obciążenia podatkowego, czy w postaci popierania bojkotu (!) odbierania koncesji i t. p., sprawiedliwe traktowanie przy obsadzaniu stanowisk urzędowych i przy rządowych dostawach, wreszcie uregulowanie sprawy gmin żydowskich — to te w istocie niewielkie posunięcia, jakie należałoby uczynić, ażeby stępić do cna prawie ostrze t. zw. kwestji żydowskiej w Polsce." Takie to są żądania żydowskie na najbliższą przyszłość.

Niewielkie, prawda? — Skromne, w istocie swej jednak, wykonanie ich równałoby się oddaniu zupełnemu kraju naszego na łup żydowstwa, zaprzepaszczenie chociaż resztki prestige'u w państwie.

Przypuszczamy, iż mimo wszystko, rząd p. Piłsudskiego po tej linji nie pójdzie.

Brońmy Ojczyzny i Wiary!

Ratunku woła Matka—Ojczyzna nasza, gdyż Jej grozi utrata niepodległości, a nam naszej wolności!

Narodzie polski! Gdzież znajdziesz w świecie matkę tak kochającą, tak świętą, jak ta ziemia polska jedyna Ojczyzna. Świętą ci jest ona, bo uświęcona krwią Świętych Pańskich Męczenników za Wiarą Chrystusową i uświęcona krwią poległych Ojców, Braci i Sióstr Waszych, którzy życie bez wahania ofiarnie oddali w obronie Krzyża Chrystusowego i niepodległości Ojczyzny.

Przebóg! Czyż nie widzicie, czyż rzeczywiście nie zdajecie sobie sprawy, że w tej dzisiejszej, rzekomej wolności? Matka Ojczyzna Wasza ginie i zginąć może bezpowrotnie, że chwile Jej bytu są policzone?

Prawda — rozkuliście Ją z wrażych więzów zaborczych, złożyliście na ołtarzu Jej wolności setki miljonów niezliczonych mąk strasznych i katuszy bezlitosnych, a bezgraniczną ofiarność i bezprzykładne bohaterstwo Wasze świat cały z winnem uznaniem ku Wam zwrócił. — Ale cóż dalej? Oto zamiast następnie skupić wszystkie swe siły i ramię do ramienia twardo stanąć murem nie zdobytym wokół Matki Swej Ojczyzny — Wy poszliście za głosem wroga stokroć gorszego i niebezpieczniejszego, poszliście za głosem ŻYDOWSTWA, które właśnie dla tego, że skrytym jest wrogiem, temże więcej on niebezpieczniejszy od od wroga jawnego otwarcie walczącego i ciemiężącego.

Wstyd oczy zalewa, serce rwie się w strzępy z rozpaczy i grozy, co ma być w najbliższej przyszłości z tej naszej przez tyle miljonów serc upragnionej OJCZYZNY.

Czy my żyjemy w wolnej Polsce? Czy nasza Ojczyzna jest rzeczywiście niepodległą? Czy ocalały u nas choćby fundamentalne tylko tradycje narodowe, które sprawiały, że ongiś Polak był przez cały świat nazywany „szlachetnym" Polakiem.

Gdzie żywa wiara nasza, gdzie prawość i żelazna tężyzna naszych mężów, gdzie dostojność naszych sławnych matek-polek i powszechnie znana skromność polki-dziewicy?

Wszystko to — co było u nas święte, zacne, szlachetne i polskie, wszystko co nasi narodowi wieszczowie opiewali, co z macierzyńską troskliwością zostało nam przez naszych przodków przekazane i niebem nadziei lepszej przyszłości otaczało kolebkę naszą — wszystko to zostało wyszydzone, zdeptane i splugawione, a GANGRENA TAŁMUDU z dniem każdym a nawet z każdą chwilą coraz szersze wśród narodu zatacza kręgi, NIKCZEMNY ŻYWIOŁ TAŁMUDYCZ. zapanował wszędzie a my stoimy na samym brzegu przepaści i politycznej i materjalnej, a co najważniejsza — moralnej.

Bracia Kochani i Siostry Serdeczne nie bądźcie zbrodniarzami i nie mordujcie Matki-Ojczyzny Waszej! Nie zdradzajcie, nie zaprzedawajcie i nie rwijcie serca matczynego w strzępy! Nie katujcie, nie zakuwajcie Jej ponownie w kajdany niewoli i nie spychajcie własnymi rękoma do GROBU, — gdyż inaczej skażecie Ją na wieczystą zatratę — a sami pójdziecie na podmierzwienie wrażej potęgi.

Do wszystkich stanów Narodu woła Ojczyzna Matka Wasza: Opamiętajcie się! Wróćcie pod Krzyż Chrystusa! Kochajcie z duszy całej Ojczyznę! Bądźcie Patrjotami prawdziwie uczciwymi, a nie obłudnymi faryzeuszami! Precz z nienawiścią Bratnią, precz z zazdrością! Precz z partyjnictwem i różniczkowaniem się na klasy i stany! Precz z podłem żydowskiem geszefciarstwem, gonitwą zachłanną za fortuną kosztem krzywdy, łez, bólu, głodu i krwawego potu współrodaków. Precz z złodziejstwem dobytku narodowego, krajowego przez jednostki.

Krzyż Chrystusa i sztandar nasz z ORŁEM białym oto godła i świętości każdego prawego Polaka-patrjoty.

Jednego mamy BOGA, jedną OJCZYZNĘ i jednym jesteśmy NARODEM POLSKIM — toteż dlatego POLSKA musi pozostać NARODOWĄ POLSKĄ, a nie Judeo-polską!!!

Swastyka.

KLEMENS JUNOSZA.

Czarne błoto.

PAJĄKI WIEJSKIE.

4) Powieść.

Nie gdzieindziej to przecie, ale w sławnem i bogobojnem mieście Czarnembłocie wiedli dwaj uczeni spór naukowy na temat: skąd się zaczyna ryba? od głowy, czy też od ogona.

Obydwaj mędrcy przedstawili argumenta i dowody równej siły, na skutek tego dysputa nie mogła być rozstrzygnięta inaczej, jak przez arbitra, któremu pod względem nauki i jedna i druga strona przyznawała wyższą kompetencję.

Wezwany bacznie wysłuchał o co idzie i przez długą chwilę zastanawiał się głęboko, patrząc na przedmiot sporu, leżący na pół misku, następnie wziął z ryby co największe dzwonko, zjadł je, piwem popił i rzekł:

— Nie zaprzeczycie, dobrzy ludzie, że ta ryba, jeszcze przed kwandransem cała, jest już obecnie zaczęta; niechże teraz pouczą was własne wasze źrenice, skąd zaczęta została. Cokolwiekbądź chcielibyście zarzucić mojej metodzie, fakt przecież jest faktem i obecnie możecie już, bez żadnej pomocy, dojść, na czem się ryba skończy: na głowie, na ogonie, czy na drugiem dzwonku?

Ten spór, o którym dużo swego czasu myślał i opowiadał Uszer Engelman, do dzisiejszego dnia jeszcze zajmuje umysły poważnych obywateli Czarnegobłota i dzieli ich na dwa stronnictwa: partję głowy i partję ogona; orzeczenie bowiem arbitra zyskało tylko aprobatę ze strony prostaków i żarłoków, ale nie dostąpiło honoru uznania przez myślicieli prawdziwych i głębokich.

Również nierozstrzygniętą i do dziś dnia otwartą pozostaje druga kwestja: skąd się zaczęło Czarnebłoto.

Ani tradycja starożytnych rodów, ani pomniki piśmiennictwa nie rzucają na to pytanie dostatecznego światła, a właściwie mówiąc, nie rzucają nic, ani jednego promyka.

Monumenta zasłużonych ludzi na kirkucie, zrobione z balików drewnianych, spróchniały lub też zgniły na szczęt i nic się z nich dowiedzieć nie można; starożytnych budowli w Czarnembłocie niema, gdyż miasto co lat kilkanaście perjodycznie dotykane bywa klęską ognia.

Istniała przed laty stara bóżnica modrzewiowa, lecz i tej niema już dzisiaj, bo starszyzna miejska marzyła o murach i drewniana rudera, jakdyby dogadzając tym marzeniom, nie robiła żadnej opozycji i dała się pożreć płomieniom.

Z powodu marnej świeczki łojowej, niezagaszonej w swoim czasie, powstał piękny gmach murowany i malowany na żółto.

Uczeni zastanawiali się nad początkiem miasta, ale nie mogli wyjść z zaczarowanego koła domysłów i przypuszczeń bo poważnych faktów i pozytywnych dowodów nie mieli, a to ich zastanawiało najbardziej, że domy, stawiane zaledwie przed kilkuna stoma laty, zagłębiały się coraz bardziej w ziemię.

Niektóre schowały się w nią z podwalinami, inne małemi oknami dotykały prawie powierzchni gruntu, zaś starzy ludzie pamiętali, że za ich młodych lat wzgórze, na którem miasto się wznosi, było znacznie mniej wypukłe, niż obecnie.

Ten fakt dawał wiele do myślenia. jeżeli wzgórze coraz bardziej wyniosłe się robi i że się tak wyrazimy, rośnie w górę, i jeżeli postępowy wzrost nie ustanie, to oczywiście z czasem gród się wzniesie.

Owszem, niech się wznosi, ale w innem znaczeniu, w rozumieniu zaś zwykłem, niech nie rośnie zbyt szybko — bo i tak wjazd, zwłaszcza jesienią i na wiosnę, jest bardzo ciężki.

D. c. n.

Kwiatuszki z ogródka talmudystycznego.

Jak „Nowy Dziennik“ przekręca cytaty z Talmudu.

Kiedy studjując przebieg wojny rosyjsko-japońskiej skonstatowałem wielkie bohaterstwo ze strony Japończyków, zacząłem wówczas studjować zasady ich religji. I przyszedłem do przekonania, że i niechrześcijański naród, jeżeli stoi na pewnym poziomie kultury, jeżeli zachowa pewien etyczny kierunek i karność — może dokazać wielkich rzeczy. — Szkolny przykład: Japonja. Studjując przebieg przewrotu w Rosji, i widząc, że kierowała nim żydowska między. narodówka, — zacząłem badać psychologiczne momenty z przewrotu — to zastanowiła mię agitacja zmierzająca do rozluźnienia karności i do rozpętania i rozpasania namiętności u mas. Oficerowie wracający z Rosji opowiadali mi, że w czasie przewrotu dochodziło tam — dzięki agitacji — w biały dzień do tego rodzaju scen między ludźmi w pociągach, jakie się zdarzają między zwierzętami w czasie ruji. Zacząłem dochodzić, gdzie leży źródło i natchnienie do tego rodzaju agitacji, i skonstatowałem, że to jest talmud. Dwa cytaty z talmudu, a jedno bluźnierstwo z Księgi Nizzachon zamieściłem w przedostatnim numerze.

„Nowy Dziennik“ dał do zrozumienia 1) że jedno tłómaczenie jest trafne, 2) jedno jest (rzekomo) przekręcone przezemnie, 3) a co się tyczy Księgi Nizzachon, to według zdania „Nowego Dziennika“ takiej księgi nie ma wcale.

ad 1) co się tyczy cytowanego przez nas miejsca z traktatu Aboda Zara fol. 18 col. 2. że „Eljasz zeszedł (z nieba) i zjawił się im w postaci nierządnicy“ to twierdzi „Nowy Dziennik“, że to zdanie nie jest podane w związku z całością. Całość zaś podana trafnie przez N. Dz. jest tego rodzaju:

Pobożny rabin Meir, chciał wyratować siostrę żony zabraną do domu publicznego (lupanaru) i wyratował ją stamtąd. Oskarzony o porwanie niewolnicy musiał się ukrywać. Gdy żołnierze go ścigali i byli raz tuż za nim, rabin Meir schronił się do domu publicznego i wówczas — jak uczą rabini - ażeby uratować Meira zjawił się i objął ramieniem Meira prorok Eljasz, który dla zmylenia ścigających Meira żołnierzy przybrał postać nierządnicy.

Moralny sens tej bujdy wysnuwają rabini i „Nowy Dziennik“ dla żydów jest ten, że:

„Kiedy żołdacy ujrzeli rzekomą nierządnicę przy Meirze, przyszli do przekonania, że to nie jest rabin Meir; bo gdyby to był rabin Meir toby takich rzeczy nie robił“.

Otóż widzimy jedno takie bluźnierstwo przeciw św. Eljaszowi.

ad 2) Zanim przejdziemy do omówienia drugiego przytoczę najsamprzód z Księgi Rodzaju IV. wiersz 6 i 7. który brzmi:

6. I rzekł Pan do niego (Kaina). Czemuś się rozgniewał i czemu spadła twarz twoja?

7. Aza jeśli dobrze czynić będziesz nie odniesiesz; a jeśli źle, natychmiast we drzwiach grzech twój będzie.

Traktat Joma fol. 19. col. 2. w dosłownem tłómaczeniu dokonanem przez uniwersytety w Heidelbergu, Giessen i Moguncji brzmi:

„Eljasz powiedział do Raf Jehudy brata Rafa Sala pobożnego: Wy mówicie dlaczego Mesjasz nie przychodzi. Patrz, dzisiaj jest sądny dzień, a ja chcę mimo to w Nehardei obcować cieleśnie z wielu dziewicami.

[„Nowy Dziennik“ ma widocznie salonowe wydanie talmudu, w którem to zdanie jest w ten sposób przedstawione: „Oto dzisiaj jest sądny dzień, a w Nechordei z kilku dziewczętami obcowano cieleśnie (t. zn. jak może Mesjasz przyjść, skoro ludzie tak grzeszą). To twierdzenie „Nowego Dziennika jest kłamstwem; albowiem profesorowie trzech uniwersytetów tłumaczą to miejsce; „a ja chcę mimo to w Nechordei i t. d.“]

A spytał on (Raf Jehuda) tego (Eljasza) Co powie święty i uwielbiony Bóg na to? (jeśli ty tak czynić będziesz). Na to odpowiedział on (Eljasz) jemu (Raf Jehudzie) Bóg mówi: Grzech twój jest przed drzwiami twemi (Ks. rozdz. IV. w. 7).

„Nowy Dziennik“ tłumaczy, że „Bóg w miłosierdziu swem uwzględnia słabość człowieka“.

Sabin Salomon w swoim komentarzu do talmudu zaznacza, że zła skłonność powoduje grzech wbrew woli człowieka.

Otóż macie kochani Czytelnicy dowody, gdzie leży źródło pornograficznej literatury i skąd ona czerpie natchnienia.

Z powyżej podanego tłumaczenia wynika nauka dla żydów i rabinów, że zła skłonność jest za silną, ażeby mogła być pokonana przez wolę człowieka (tak twierdzą żydzi), a jeżeli sfolgujesz twej skłonności to jako usprawiedliwienie masz z księgi rodzaju IV. w. 7. „we drzwiach grzech twój będzie“.

Chrześcijanin studjujący tę talmudystyczną bujdę, na podstawie zasad logiki, dochodzi do przekonania, że ten rabin, który taką bujdę skomponował, musiał cierpieć na manję łajdaczenia się z dziewczętami, (satyriasis) i ażeby u swoich owieczek nie zatracić miru ukuł powyższą bluźnierczą bujdę, przedstawiając św. Eljasza, jako rozpustnika. Widzimy z tego, że rabini niektórzy miewali podobne „objawienia, jak narzy „mateczki“ marjawickie.

Co się zaś tyczy tego pierwszego bluźnierstwa przeciw św. Eljaszowi że on się zjawił w postaci nierządnicy w domu publicznym ażeby ratować cudem rabina Meira, to jest wymysł drugiego rabina rozpustnika, o tyle niebezpieczny dla młodzieży żydowskiej, że ona gotowa uważać domy publiczne za miejsca, które nie z wstrętem omijać, ale gdzie w skupieniu ducha wchodzić należy, albowiem rabin Meir został tam przez św. Eljasza wyratowany, jak opowiada drugi rabin.

O ile rabin, który nie czytał żadnych innych książek w życiu oprócz talmudu, wierzy w tego rodzaju bujdy i litować się nad nim można — o tyle znowu talmudysta uczony z tytułem Doktora jak p. rabin Dr. Thon przecież musi nas zastanowić. Czy on czytając metamorfozy Owidjusza znalazł tam podobną metamorfozę jak ta która miała miejsce w domu publicznym do którego schronił się Meir? Czy p. Dr. Thon zdaje sobie sprawę z tego, coby byli starożytni Grecy powiedzieli takiemu Grekowi, któryby się był odważył opowiadać lub opisywać taką bujdę, że Phöbus, Heljos lub którykolwiek z bogów i herosów, zjawił się ziemi w postaci ladacznicy?

A tu rabin p. Dr. Thon ma czoło stawać w obronie talmudu i twierdzić, że ideologja talmudu jest piękna, że „piękno Jafeta nie może się znaleźć w namiocie Sema“ ponieważ temu Cham (to niby ja) stoi na przeszkodzie.

Ja znowu wcale uczonym nie jestem a (mówiąc słowami Wołodyjowskiego) z łaciny zostało mi tyle w pamięci, że gdybym (niech się precz mówi) chciał kiedy p. Drowi Thonowi powiedzieć po łacinie, że on jest głupi, to wiem, że należy w tym wypadku powiedzieć: stultus, — a nie: stulta, albo: stultum. Albowiem rzeczywiście trzeba być głupim, ażeby takie źródło pornografji bolszewickiej, jakiem jest talmud, zachwalać jako księgę mądrości.

ad 3 Co się tyczy księgi Nizachon, zawierającej bluźnierstwa przeciw Najświętszej Pannie, to zaprzeczanie istnienia jej nie zmienia postaci rzeczy, że ona istnieje jako wyrzut sumienia znikczemniałego talmudyzmu.

Jan Kozicki.

Miłość żydowska, szczęście w karty, łaska pańska — to nie trwałe rzeczy.

Dokument nienawiści żydowskiej do Polski.

„Straż Polska“ Nr. 2. (46) z lutego 1912. (a więc przed 14 laty) na str. 9 artykuł następującej treści:

List do pamiętnika.

Otrzymaliśmy list następujący:

„Całej prasie polskiej, wrogiej i podle ku „nam żydom usposobionej, na wieczne cza„sy do pamiętnika.

„My żydzi oświadczamy solennie, iż „wszelka wściekłość pism polskich, jak i „podłe umizgi; jednych, aby nas zdusić, dru„gich aby nas przyciągnąć do wspólnej „sprawy wskrzeszenia, dawno już rozkładającego się tru„pa (Polski), my żydzi niczem innem nazwać nie możemy, „jak nieskończoną bezczel„nością.

„Oświadczamy zarazem, że jak od wie„ków byliśmy żydami, tak i na wieki tylko „żydami pozostaniemy. I żadna bezczelność „polska nas nie złamie ani polski, podły, „szyderczy uśmiech nie przyciągnie.

„Zresztą nie nam się bratać z naro„dem kulawym i ślepym, oraz „rozkładającym się moralnie „któremu nie my, lecz kij i torba ra„czej współbratem.

„I. Klein, żyd niezawisły.

„Kraków, 9 lutego 1912 roku“.

Bez komentarzy!

Oto dokument nienawiści żydowskiej do Polski z przed 14 lat! Jak widzimy nienawiść ta dziś nie tylko nie zmalała, lecz owszem zwiększyła się.

Hrabia Olszański przechodzi na judaizm.

Niedawno donosiliśmy, że jakiś hr. Olszański z Poznania przybył do Łodzi do tamtejszego rabina, wobec którego wyjawił chęć przejścia na judaizm.

Obecnie pisma żydowskie podają bliższe szczegóły z życia tego żydowskiego hrabiego.

Matka jego była Żydówką i pochodziła z rodziny Kohnów w Warszawie. Rodzice wysłali ją do instytutu wychowawczego dla dziewcząt żydowskich w Niemczech. Tu poznała się z hr. Olszańskim, właścicielem dóbr w okręgu poznańskim. Od owego czasu nie wróciła więcej do rodziców, lecz żyła z Olszańskim w jego dobrach niedaleko Poznania.

Kiedy urodził się im syn, Czesław Olszański, który obecnie pragnie przejść na judaizm doszło między rodzicami do konfliktu, czy syn ma być chrześcijaninem, czy Żydem. W konsekwencji tego nie należy Czesław Olszański do żadnej religji. Przed śmiercią matka prosiła go, by przeszedł na judaizm. Obecnie liczy Czesław Olszański 26 lat. Przez przejście na judaizm pragnie spełnić wolę zmarłej matki.

A no, będą mieli żydzi w Polsce swoją... arystokrację!...

Nowe stronnictwo antysemickie w Anglji.

Znani pisarze angielscy Chesterton i Belloc założyli nowe stronnictwo polityczne, które stara się zgrupować drobnych właścicieli, rzemieślników i kupców. Stronnictwo prawdopodobnie nie uzyska wielkiego znaczenia politycznego, ale nazwiska dwóch założycieli sprawiają, że będzie ono jednakże wywierało wpływ na opinję publiczną. Stronnictwo będzie posiadało zabarwienie demokratyczno-katolickie z silnym odcieniem antysemityzmu. Chesterton i Belloc występują w obronie t. zw. „małego człowieka“, nie należącego ich zdaniem de żadnej klasy społecznej i nie tworzącego żadnej partji politycznej.

Literatura żydowska.

(Dokończenie).

A teraz przejdziemy do pietnastu „Notatek komiwojażera“ Szolema Alejchema opatrzonych kolejnemi numerami (Może dlatego, żeby który nie zginął w pamięci czytelnika)

Wspomnijmy przedewszystkiem — o najbardziej charakterystycznem opowiadaniu (oznaczonem N. 5) p. t. „Człowiek z Buenos-Aires“.

Ów „człowiek“ z którym się w wagonie kolejowym spotyka autor, tak powiada: „Buenos-Aires, to miasto stworzone przez grzechy ludzkie. Pieniądze tam — mój panie— leżą na ulicy. Chodzisz po nich i depczesz. Trzeba się tylko schylić i czerpać pełną garścią. Ale strzeż się, by cię nie przydeptano... Wszystko jest. Wszystkiem być wypada, i wszystkiem ja byłem, i wszędzie widziałem tylko jedną rzecz: nie warto pracować dla innych“. Dalej owo indywiduum opowiada o swoim interesie, który się mieści w Buenos Aires, a właściwie tylko główne biuro, tam się znajduje rozpowszechniony zaś jest po całym świecie: w Paryżu, w Berlinie, w Budapeszcie' w Bostonie (o Warszawie ani słowa). Chwali się swem bogactwem. Prawi o swych obecnych wspólnikach — dawnych zwierzchnikach. „Stałem się — powiada — wkrótce ich prawą ręką i cały interes spoczywał na mnie: zakupywałem towar i sprzedawałem go, szacowałem i sortowałem. Mam dobre oko. Spojrzę na towar, a już wiem ile wart i dokąd go wysłać.“ — Następuje cyniczne idealizowanie szubrawca. Człowiek z Buenos Aires wraca do swego rodzinnego miasta — do Sonmaki: „Wielka radość: Motek wrócił. Nasz Motek z Buenos Aires. To dopiero święto. Wypatrują mnie już na drodze. Biedacy. Z każdej stacji daję im znać, że jadę. Posyłam depeszę: „Przyjeżdżam. Motek“. Sam, czy wierzy pan, płonę z niecierpliwości.

Niech djabli wezmą Buenos-Aires, New-Jork, Paryż, London! Ha, ha, Sonmaki—oto mój dom.“ — „Przy tych słowach — powiada autor — twarz mego sąsiada przeobraziła się. Nabrała innego wyrazu. Odmłodniał. Wypiękniał. A małe, opłynięte tłuszczem oczy — rozpaliły się i zybłysły nagle radością, weselem, miłością. Szczerą, nieudawaną miłością,. Zaznaczam, że wciąż nie rozumiem kim właściwie jest ten człowiek i czem się zajmuje.“

Czy pan Szolem Alejchem kpi, czy o drogę pyta? Pił z nim konjak na stacjach przy bufetach, palił jego wonne cygara — i nie domyślił się łotra z pod ciemnej gwiazdy? I jeszcze w ostatniej chwili: gdy dają sygnał, gdy pociąg ma ruszyć, pyta się go: „Czem się właściwie zajmuje? Czem pan handluje?“ Pociąg ruszył i... niedowiedział się.

Nadzwyczajna „niedomyślność“. Być może, że solidaryzując się z autorem, żydowscy czytelnicy również się nie domyślają. My, Polacy, od pierwszej stronnicy zrozumieliśmy, że chwalący się swem bogactwem, fundujący autorowi tak, obficie konjak i wonne cygara, był: duszprzekupca — rajfur, handlarz żywym towarem.

W opowiadaniu N. 10 p. t. „Cyces“ p. Szalem Alejchem przedstawia nam notorycznego żyda, niejakiego Joela Taszkiera: nadzwyczaj pobożnego, ale z tych ortodoksów, co za pieniądze wszystko zrobić gotowi. Ów Taszkier ma lokatora adwokata, żyda Kampaniewicza, którego nienawidzi ze względu na jego bezbożność, nazywając świnojadem. Opowiada żydom jak on prawowiernym „Czy widzieliście do czego dochodzi bezczelność tego przechrzty? W mojem sąsiedztwie śmie w sobotę nastawiać samowar! — Gdy to usłyszał Kompaniewicz — kontynuuje autor — kazał w następną sobotę dwa samowary nastawić. Joela Taszkiera o mało szlak nie trafił. Człowieku! Wymów mu mieszkanie, a pozbedziesz się choroby — ale Taszkier tego nie robi. Najregularniej płaci mi komorne — powiada.“

Szolem Alejchem zaznacza wyraźnie, o czem my wszyscy wiemy, że psychoza religijna jaką sie spotyka u żydów nic wspólnego niema z ich czynami. Autor nawet, jak naprzykład w opowiadaniu N 14 p. t. „Dziesiąty“, wprost wyśmiewa głupotę ortodoksów którzy z powodu szabasu nie chcą gasić drobnego ognia w mieszkaniu grożącego wielkim pożarem.

Pomimo, że w „Notatkach Komiwojażera“ jest fabuła czysto żydowska uderzająca swoistością charakteru, że, czytając. uprzytomnia się wyraźnie tłómaczenie z żargonu, jakkolwiek, powtarza się często jedno i to samo, — sądząc jednak objektywnie, trzeba przyznać, że opowiadania p. Szolema Alejchema nie pozbawione są pewnej plastyki, pewnej gładkości stylu (co może być również zasługą tłómacza) i często szczerego humoru. — Jak naprzykład w humoreskach: N 8 „Cud w Hoszano Rabo“ w której widzimy jak żyd z popem przelatują, przez stację Zadkowice, na lokomotywie nie mogąc jej zatrzymać, lub w N 11 p. t. „Sześdziesiąt sześć“ — gra w karty, w wagonie, na jednej części całego w błogim śnie pogrążonego, popa.

Ale to nie jest jeszcze literatura, o której wydawnictwo „Safrus“ wspomina. Bo, że Szolem Alejchem jest najznakomitszym pisarzem żydowskim chętnie chcemy temu wierzyć, wychodząc z zasady, że na bezry biu i rak ryba. Ale czy można pietnaście mniej lub więcej udatnych ramotek, nazwać dziełem, jak sobie tego życzy p. Jakób Appenszlak? (Dzieło jego było jakby produktem talentu indywidualnego“. str. XII) Jeżeli chce ażebyśmy my, Polacy, uznali nieboszczyka p. Salema Alejchema (Szaloma Rabinowicza) za znakomitość „która wchodzi do literatury świata“ — to niech nam co innego pokaże. Niech przetłómaczy inne „dzieło“ tego autora, abyśmy w jego „znakomitość“ uwierzyć mogli; gdyż inaczej musimy apodyktycznie stwierdzić, że „literatura“ żydowska jeszcze z miejsca nie ruszyła.

Jan Włodkowski

Wół, rzezak, rabin, i trup.

Niesamowita bujda żydowska.

Ciekawą historję powtarza „Słowo“ wileńskie za żydowskim „Cajtem“:

Dwóch rzeźników żydów z kresowego miasteczka. Ilji kupiło u gospodarza wołu, którego odprowadzili do rzeźnika rytualnego. W momencie kiedy rzeźnik miał już uderzyć nożem, nóż złamał się i wół uniknął chwilowo śmierci. Zostawiony na wolności wół uciekł. Podczas powtórnego rżnięcia historja ze złamaniem noża powtórzyła się, wobec czego rzeźnik wziął to za zły znak i odmówił zarżnięcia. Zaprowadzono wołu do rabina, który orzekł, że widzi w tem objawienie Boże, i zadecydował w sposób następujący: „Jeżeli wół wyrwie się wam — to puśćcie go, a zobaczycie co z tego będzie“.

Tak zrobiono. Wół zdenerwowany poprzedniemi zabiegami ludzi, których czuć było krwią, wyrwał się, a gdy puszczono go samopas, pobiegł pędem do stajenki swego poprzedniego gospodarza i tu rycząc złowrogo począł rozkopywać nawóz. Obecni dopomogli mu i pod nawozem zauważono z w ł o k i ż y d a. Wypadek ten poruszył do żywego obecnych, a gospodarz stajenki zeznał w policji, że on jest sprawcą mordu. Zeznanie to brzmi następująco:

„W przeddzień sprzedaży wołu przyszedł do mnie kupiec, a gdy żartując, będąc z nim w stajence, spytałem go, „coby to było gdybym tak teraz zabił cię“, ten odrzekł spokojnie: — „Bóg i niemy wół byliby świadkami“.

Chłop nie uląkł się tych świadków, myśląc jak widać, że sprawa nie będzie ujawiona i zamordował kupca, jednak niemy wół bezwiednie pomógł wykryć mordercę.

Czy przypadkiem nie mamy tu jednak do czynienia z typową bujdą żydowską, mającą na celu podniesienie autorytetu rabina z miasteczka Ilji?..

Ks. Leon Łomiński.

Traktat Wersalski a żydzi.

4 (Ciąg dalszy)

Oficjalnie razem mogło Polskę reprezentować tylko dwóch delegatów. Przy boku delegatów stało Biuro prac kongresowych zorganizowane przez Franciszka Pułaskiego część tego biura zawierająca ekonomistów, pod kierunkiem Andrzeja Wierzbickiego, przybyła do Paryża w grudniu 1918 r. reszta w początkach lutego 1919 r. Nadto jako ciało doradcze utworzono przy delegatach „naradę delegacyjną“, złożoną z niektórych członków Biura, oraz kilku członków Komitetu Narodowego, z czasem jeszcze powstała „mała narada delegacyjna“; która zbierała się codziennie. W kwestjach polityki międzynarodowej jednak narada nie miała większego znaczenia, punkt ciężkości pod tym względem znajdował się jeszcze w Polskim Komitecie narodowym powiększanym przez kooptację reprezentantów stronnictw i dzielnic przybywających z kraju do do Paryża. Komitet ostatecznie po pewnych tarciach rozwiązał się (15 kwietnia 1919 r.) poczem uregulowano już w zwykły sposób sprawę dyplomatycznego zastępstwa Polski przy państwach koalicji. Nieco przez to wzrosło znaczenie narady delegacyjnej. Jednak decyzja w sprawach tyczących się stanowiska na kongresie, po zostawała wyłącznie w rękach delegatów.

Przy delegacji naszej na konferencji pokojowej istniały trzy wydziały: 1) polityczny, 2) prasowy, 3) propagandowy. Na czele Wydziału politycznego był naprzód p. Erazm Piltz, później hrabia Jan Żółtowski, wreszcie, p. Joachim Bartoszewicz. Gdy z dniem 1 czerwca Delegacja ekonomiczna i oddział Biura prac kongresowych opuściły Paryż wówczas utworzono przy Delegacji dwa wydziały: polityczny i ekonomiczny, których kierownikami zostali pp. Joachim Bartoszewicz i prof. Roman Rybarski a po wyjeździe tego ostatniego p. Jan Mrozowski. —

Na czele wydziału prasowego był p. Marjan Seyda, który przedtem od końca roku 1915 aż do powstania Komitetu Narodowego Polskiego, kierował Centralną Agencją Polską w Lozannie, jego zastępcą zaś był p. Stefan Natanson. Po wyjeździe p. Seydy z Paryża (1 sierpnia 1918 r.) Wydział przekształcono na Biuro Prasowe, które istniało do 1 stycznia 1920 r. pod kierunkiem p. Bolesława Batora z p. Z. L. Zaleskim, jako zastępcą, poczem przeszło pod zawiadywanie poselstwa polskiego w Paryżu. —

Na czele Wydziału propagandy stał p Jan Rozwadowski. Z dniem 1 października biuro to przestało istnieć, a jego agendy zostały przekazane stowarzyszeniu „France —Pologne“. —

Staraniem Komitetu Narodowego Polskiego, a później Delegacji wychodził tygodnik francuski L'Independence Polonaise“. Ukazało się tego wydawnictwa 23 zeszytów, pierwszy dnia 25 stycznia, a ostatni 12 lipca. Kierownikiem pisma był prof. Stanisław Stroński.

Dnia 1 kwietnia 1920 r. biuro Delegacji z rozporządzenia p. Ministra spraw zagranicznych zostało zwinięte. Dla dalszego prowadzenia prac zaś utworzono przy poselstwie polskiem w Paryżu sekretarjat dla spraw Konferencji, na którego czele w charakterze sekretarza jeneralnego stanął p. Joachim Bartoszewicz. Tę datę można uważać za koniec samoistnego istnienia Delegacji. —

Delegaci polscy na konferencję pokojową nie zdołali uzyskać znaczniejszego wpływu na treść traktatu. Dnia 6 maja 1919 r. zgodzili się na projekt umowy, choć nie znali dokładnie jej postanowień nie wiedzieli np. nic o istnieniu artykułu 93, który zobowiązywał Polskę do zawarcia umowy o ochronie mniejszości. (C. d. n.)

Fałszerz walut, żyd, w roli lekarza.

W ostatnim numerze „Hasła Nar.“ donosiliśmy o wykryciu masy fałszywych banknotów w Warszawie i o aresztowaniu szajki żydów, z których jeden pochodził z Krakowa, a bawił w Warzzawie celem sprowadzenia transportu falsyfikatów do Krakowa. Policja krakowska śledząc za fałszerzami i pośrednikami żydowskimi, puszczającymi w obieg falsyfikaty, aresztowała tu onegdaj żyda Józefa Gottfrieda (lat 30) pochodzącego z Kołomyji, przy którym znaleziono kilkanaście sztuk fałszywych banknotów 5 złotowych.

W toku dochodzeń prowadzonych przez organa śledcze policji, wyszło na jaw, że Gottfried przebywał ostatnio w różnych miejscowościach Małopolski, przedstawiał się za lekarza specjalistę do chorób wewnętrznych(!), udzielał nawet pacjentom porady (!). Przy wizycie lekarskiej w mieszkaniach, oszust wykorzystując chwilową nieuwagę domowników, kradł, co mu wpadło pod rękę, a od łatwowiernych wyłudzał znaczniejsze sumy. W niektórych domach Gottfried przedstawiał się za medyka, wyłudzał pieniądze i garderobę, pozem pod pozorem, że iedzie do Krakowa zdawać egzamin i że niebawem wróci, ukrywał się z wyłudzonemi przedmiotami. Oszusta żydowskiego odstawiono do więzień sądowych.

Oto jeszcze jeden z „talentów“ żydowskich, na urodzajnej glebie polskiej. —

600 rabinów oskarżonych o przekroczenie ustawy prohibicyjnej.

Z Nowego Jorku donoszą:

Władze nowojorskie doręczyły 600 rabinom nowojorskim wezwania do sądów w sprawie przekroczenia ustawy prohibicyjnej. Rabini ci pozostają pod zarzutem przedstawienia władzom nieścisłych list współwyznawców, celem uzyskania większych ilości wina innych napojów alboholowych przeznaczonych na cele rytualne.

Sprawa ta ze względu na swój charakter budzi olbrzymią sensację w całej Ameryce. Jest to jeszcze jeden przykład na dowód, jak rabini żydowscy, w myśl „wzniosłych“ nauk Talmudu, potrafią oszukiwać gojów uawet w Ameryce!

Co się dzieje w całej Polsce?

Żywiec.

Zakusy żydowskie celem opanowania Żywca.

Powiat żywiecki zaliczony jest do górskich, a miasto Żywiec malowniczo położone u stóp niezbyt wysokiego, ale przepięknego Grojca, nadzwyczaj miłe sprawia wrażenie na zbliżającym się ku niemu podróżnym.

Dość szeroka wstęga Soły przedziela Żywiec od Zabłocia. Tu i ówdzie wystrzelające kominy fabryczne wskazują na pewne uprzemysłowienie miasteczka. I ludność miasta t.zw. Żywczacy jest oryginalną, szczerze choć po swojemu przywiązana do Żywca, pomna dawnych swobód i królewskich przywilejów harda i na pierwszy rzut oka nieprzystępna.

Słynnym Żywiec w całym niemal kraju, z powodu, że żaden żyd nigdy nie zagościł w Żywcu na dłużej. I z pokolenia na pokolenie utwierdzała się twarda zasada **że Żywiec był, jest i musi pozostać na zawsze katolickim, że w obrębie Żywca nie może zamieszkać żaden wyznawca Starego Zakonu.**

Różni byli dziedziczni na Żywcu panowie, ale wszyscy nie wyłączając Jana Kazimierza i ostatnich dziedziców Habsburgów, szanowali owe przywileje i dopomagali raczej obywatelom do zachowania tradycji. I wieki przeszły nad tą piękną okolicą, ząb czasu na wieżycy kościelnej wygrzył już swoje znamioną, a w Żywcu w mieście nie widziano, aby Żyd odważył się na stałe osiedlić lub handel rozpocząć, za wyjątkiem jednego adwokata, którego jednak do 24 godzin wyścigano poza obręb miasta, Aż na zegarze dziejowym wybiła dla oiczyzny naszej godzina wolności i z nią prastary Żywiec pod opiekuńcze dostał się skrzydła Rzeczypospolitej. I od tej chwili rozpoczęli żydzi opierając się rzekomo na artykułach konstytucyjnych wciskać się do miasta z osiedli w których dotychczas przebywali tj. z Zabłocia Ispu i Sporysza.

A ponieważ Żydzi używają wszelkich niegodziwych środków dla osiągnięcia swych celów, przeto nic dziwnego, że z biegiem ostatnich lat niejedno katolickie zgwałcili sumienie starając się dotrzeć przedewszystkiem do patrycjatu miasta, do zarządców miasta, albowiem nie należy pominąć, że Żywcem włada komisarjat rządowy. I dochodziło już do tego, że dzisiejsi radcy miejscy, potomkowie rycerzy Jana Kazimierzowych dali posłuch Żydom i zamierzano nawet urządzić plebiscyt w mieście nad przyłączeniem owych brudnych osiedli żydowskich do miasta, Jednakowoż większa część obywateli okazała się zdrową i nieprzedajną i nie chciała za miskę soczewicy wydawać braci swej na żer plugawemu żydowstwu, wniosła energiczny protest do władz rządowych, w następstwie czego zaniechano owego potwornego zamysłu i Żywiec nadal pozostał miastem polskiem, katolickiem, w obrębie którego nie przemieszkiwa żaden żyd.

Ale żydzi i ich poplecznicy znaleźli furtkę. Oto ne rynku żywieckim odbywają się co środy stale targi prócz kilku dużych rocznych jarmarków. Na owe targi zjeżdżają żydkowie chałaciarze z różnych okolic naszej ojczyzny (piszący spotykał nawet handlarzy z pod Przemyśla) i w swój znany sposób nieuczciwy prowadząc konkurencję w wyrafinowany sposób, obdzierają górali z krwawo zapracowanego grosiwa. Tego handlu podobno nie mogą im władze samorządowe zabronić, albowiem „dokumenta mają w porządku“,

A lud górski, który jest jeszcze dotąd dziecięciem pod względem świadomości społecznej, omija kramy i sklepy katolickie. Smutek ogarnia więc człeka, gdy widzi, że góral, nie daje targować żywieckim kupcom, lecz, grosz swój zostawia w kieszeni Żydów przy ulicy Komorowskich, na Ispie, lub w Zabłociu swe kramy i budy szacherskie mających. Jaki policzek sam sobie ten lud wymierza, gdy nie chce zrozumieć, ze jedynie hasłem: „Swój do Swego po swoje“, możemy ekonomicznie stać się niezależnymi. I tu otwiera się szerokie pole pracy przed duchowieństwem i nauczycielstwem i wogóle przed całą naszą polską katolicką inteligencją!

Oto należy uświadamiać ten lud, że grosz polski „patrzy się“ polskiemu kupcowi, który uczciwie zarobiony grosz na godziwe polskie i katolickie obróci cele, a bogacąc siebie, wzbogaca Skarb narodowy.

Ep.

Trąbki (pow. Wieliczka)

Brak stróżów bezpieczeństwa

Miejscowa Policya państwowa — nie trzyma służby należycie — i pozwala na wszystko. Dlatego biją się — piją — kradną kury, swoi i obcy. Piją w Zabłociu — piją w Drobiakówce — choć obie karczmy nie mają pozwolenie na wyszynk. W Przebieczanach Heślina bez koncesyi daje wódki każdej chwili. Toteż ciągle bitki. W dzień ludziom zastępują na gościńcu. Także w Bodzonowie jest karczma, gdzie żyd Mosiek rozpija ludzi, którzy się potem biją.

Donoszę o tem do „Hasła“ — bom wyczytał w jednym numerze, że donoszenie o wszystkich sprawkach żydowskich jest obowiązkiem każdego Polaka i katolika — i ja się za takiego uważam, choć jeszcze jestem mały. Jak urosnę — to będę większy i niejednemu żydowi gorącego sadła naleję za kołnierz przez wykazywanie oszustw i łajdactw. Tylko piszcie, Panowie, kwest na żydów! Mi się to bardzo podoba. Ja Wam też dużo kiedyindziej napiszę.

Pozdrawiam wszystkich, co piszą do „Hasła“ — bo to fesiackie pismo. Rąbie żydom prawdę, aż hej!

Janek Sobczyk.

Stanisławów.

„Sokół“ stanisławowski domem dla żydów.

W niedzielę dnia 19 września obchodziła jakaś grupa 26 lecie istnienia swej międzynarodówki.

Komuniści czy socjaliści żydzi zakrzątali się by wystąpic zewnętrznie z pochodem ulicami, słowem wstępnem na zebraniu, jakąś tam niby akademją i innemi różnemi głupiemi komedjami mydlącemi oczy ogłupiałej przez nich ludności. Zgromadzenie pod gołem niebem nie było (możliwie że policja nie dała zezwolenia) a więc potrzeba było tą całą komedję odegrać. Przywódcy zwrócili się do różnych towarzystw o wynajęcie sali, lecz wszędzie im odmówiono, ruski „Sokół“ ma nowo wybudowany dom z dużą salą, jednak odmówił, socjalistyczny Związek kolejarzy Z.Z.K. posiadający też dom nowy z dużą salą także odmówił, widocznie wszyscy oni obawiali się bijatyki jaka zawsze kończy się takie ze branie żydowstwo — komunistyczne,

Ale znalazło się tu towarzystwo które żydów komunistów w całości poparło i sytuację ich uratowało. Towarzystwem tem jest stanisławowski „Sokół“ macierz, które wynajęło swą salę na zebrania. Przemawiali różni mówcy i tak żyd Rosenthal po żydowsku, rusin Iwon Kuśnir po rusku i jakiś tam jeszcze gacek po polsku.

Wygadywali oni tam niestworzone rzeczy na wszystko co polskie i chrześcijańskie, opluli i z błotem zmieszali wszystko co dla nas drogie.

Pytam się jakiem prawem „Sokół“ wynajął swą salę dla tak potwornego zebrania?

Jakiem prawem świątynię duchową narodu polskiego zamieniono na dom żydowsko—bolszewizujący. Dlaczego Sokół I. nie stosował się do zarządzenia swych władz wyższych? — przecież na ziezdzie delegatów całej dzielnicy małopolskiej odbytym przed dwoma laty omawianą była szeroko sprawa wynajmu sali i wtedy to zapadła uchwała że sala „Sokoła“ we wszystkich gniazdach tylko na polskie zebrania wynajęta być może i że w sali sokolej tylko mowa polska rozbrzmiewać powinna, a tu „Sokół“ oddaje salę żydom, zgromadza w ścianach swych zgraję najgorszego gatunku ze szwargotem żydowskim.

„Sokół“ uchodzi jak wspomniałem za drugą świątynią kościół jest świątynią religiną a „Sokół“ zwłaszcza na Kresach narodową i tą to świątynię zbezczeszczono w tak ohydny sposób.

Winę tego. że salę wynajęto ponosi w pierwszej linji prezes sokoła Leszczyński, który wymawia się tem, że przy wynajęciu sali został w błąd wprowadzony ponieważ mówiono mu, że wynajmuje PPS. Między narodówka zaś oznajmiła afiszami dwa dni

naprzód o mającym się odbyć zebraniu w sali Sokoła i to zebraniu w żargonie żydowskim, więc dlaczegóż p. Leszczyński mając dwa dni czasu umowy nie cofnął, a ie pozwolił chałaciarzom na szwargot w „Sokole“?

Ten to Leszczyński swą kamienicę sprzedał żydowi, a ażeby oczy zamydlić, zgłosił w organizacji narodowej, (ale już po fakcie dokonanym) że sprzedaje kamienicę z konieczności żydowi, bo niema katolickiego kupca

Drugim współwinnym jest gospodarz „Sokoła“, niejaki Winter Leopold, który wynajm uskutecznił, a który na zwróconą mu uwagę, że zrobił skandal — odpowiedział arogancko że to jest jego rzecz i nikt niema mu co rozkazywać.

Ten Winter „Sodalis marianus“ dom swój sprzedał, zapchał się bo budynku Sokoła, gdzie go Leszczyński zrobił gospodarzem, oddał ładne mieszkanie. światło, opał i różne tam podobne dochody; i ten to Winter roztoczył nieograniczoną władzę w budynku sokolim, a za poparciem Leszczyńskiego wybierany jest z roku na rok do wydziału i na gospodarza i rządzi się wedle swego upodobania, nie przynosząc wcale chluby swem zachowaniem się Sokołowi. Ładny „Sodalis Marianus“!

Rewera—Enka

W następnym numerze „Hasła Narod.“ zamieścimy senzacyjne rewelacje z za kulis zażydzonej Dyrekcji Kolejowej w Stanisławowie. *Red.*

Prawda o Kielcach i Piekoszowie.

W walce o odżydzenie kraju naszego „Hasło Narodowe“ zdane wyłącznie na własne siły nie związane z żadnem stronnictwem ani partją niejednokrotnie bywa wyzyskiwane przez niesumiennych korespondentów albo też oczerniane przez niecofających się przed żadną insynuacją, wrogów. Ostatnio spotkało nas to z korespondencją z Kielc zatytułowaną „Kto gubi Polskę“ (nr. 39 „H. N.“) do której wkradły się pewne nieścisłości, które po bliższem zbadaniu okazały się mocno przesadzonemi, a nawet wręcz krzywdzącemi dotyczące osoby

Przedewszystkiem chodzi nam o osobę **ks. A. Sobczyńskiego prezesa kieleckiego „Rozwoju“** kapłana i Polaka wielce zasłużonego, który od lat nieszczędzi sił, zdrowia, zdolności. wolnych chwil, byle tylko przyczyniać się do odżydzania ukochanej Ojczyzny. Objeżdża więc okoliczne miasta i miasteczka z odczytami i konferencjami żydoznawczemi, a wszędzie niestrudzony, dla wszystkich życzliwy, każdemu służący dobrą radą i sercem. Ks. Sobczyński stoi na czele kieleckiego Rozwoju, który liczy około 30 proc. inteligencji, a więc nie jak podano mylnie w wymienionej wyż. korespondencji iż inteligencji nie posiada wcale.

O ile chodzi o zarzut iż jakoby rzemieślnicy chrześcijanie z Kielc odnieśli się do ks. Sobczyńskiego z prośbą o pracę przy budowie szkoły, prośba ta jednak nie odniosła skutku, to stwierdzić należy. iż ani rzemieślnicy Polacy nie zgłaszali się z taką do ks. S, a nie też ks. S. nie był i nie jest prezesem Komitetu budowy szkoły św. Stanisława Kostki w Kielcach. Zwracali się zaś doń jako do prezesa „Rozwoju“ rzemieślnicy listownie o interwencję w sprawie nieporozumień rzemieślników z komitetem budowy rzeczonej szkoły. Do listu przedstawicielstwa rzemieślników dołączono jeszcze wysoce ordynarny i oszczerczy list przedstawicielstwa cechu malarskiego. Takie postawienie pretensji upoważniało ks. S. najzupełniej na skierowanie tej sprawy na właściwą drogę. Jednak dla dobra sprawy porozumiał się on z komitetem budowy, który udzielił mu najbardziej szczegółowych wyjaśnień. Ponieważ wszystkie podówczas wysunięte zarzuty, albo zupełnie mijały się z prawdą, albo też traciły wszelką wartość w przedmiotowem oświetleniu, ks. S. postawił autorom przekręcającym fakta, pewne postulaty, między innemi, aby odwołali swe insynuacje. Kilka osób, zorjentowawszy się, że wyrządzono ciężką krzywdę patrjotycznym i dzielnym członkom Komitetu. wycofało swe podpisy i stwierdziło, że się nie solidaryzują z temi zarzutami. Reszta jednak w swem zacietrzewieniu próbuje jeszcze dalej kalumnjować, dufając, że po kłamstwie zawsze coś pozostanie.

Tak więc zasłużonemu Ks. A. Sobczyńskiemu wyrządzono korespondencją ową mimowolną krzywdę. przekręcając fakta, za co Go imieniem „Hasła Nar.“ gorąco przepraszamy.

Chodzi dalej o Ks. **Stanisława Rembowskiego** zasłużonego od lat wielu proboszcza w Piekoszowie, nieszczędzącego pracy i znoju dla dobra Wiary i Ojczyzny. W korespondencji z Kielc zarzucono mu, iż dał żydom malować wnętrze kościoła. A oto jak w rzeczywistości sprawa się przedstawia:

Było to w roku 1923 w czasie dewaluacji, chodziło o pobielenie kościoła. Zgodził się iego dokonać majster mularski Edward Długosz, który wziął na siebie budowę nowej plebanji. Kiedy zrobił rusztowanie, zgodził malarza Topolskiego (nie żyda), by w jego imieniu pobielił kościół. Topolski (kielczanin — malarz) przysłał pomocnika, który po 3 dniach zaprzestał roboty, a za tydzień przyjechał do Długosza o podwyżkę, gdyż już wszystko zdrożało. Długosz odesłał go do ks. R. który podwyższył mu wynagrodzenie, nalegał jednak na szybkie wykonanie roboty. Tymczasem Topolski i tym razem do roboty nie przystąpił, a na drugi tydzień znowóż zażądał podwyżki. Gdy i tym razem Topolski zawiódł, ks. R. nalegał na Długosza, aby poszukał kogoś innego. Na replikę Długosza Topolski jeszcze trzecią podwyżkę wyłudził, ale do roboty ludzi nie przysłał. Wówczas ks. R. z ażądał od Długosza kategorycznie, zmienienia kogoś innego. Na jego apel, by któryś z malarzy Polaków stanął do roboty, został wyśmiany i on i ks Rembowski. zażądano dwa razy wyższą sumę. bo 12 miljonów marek, a wkońcu żaden majster do roboty stanąć nie chciał i godzić się nie chciał, by nie psuć Topolskiemu interesu. Wówczas ks. R· zgodził się, bo musiał z konieczności na to się zgodzić, by Długosz zamówił majstra Żyda za 8,000.000 z tem warunkiem, by Bruk żyd, dał do roboty czeladników Polaków. Przysłani czeladnicy Polacy porobili tydzień i zbuntowani przez innych majstrów do roboty nie stanęli. Wówczas Bruk przybył sam, czeladnika też miał żyda, ale zachowywali się w kościele o wiele lepiej od Polaków, którzy w Kościele palili papierosy, i śmieszki różne wyprawiali, chichocząc i rozmawiając.

Tak oto dzięki niesumiennym rzemieślnikom Polakom, doszło do tego, że jednak żyd musiał bielić mury kościoła. Czy wina w tem była księdza R., czy też wasza, rzemieślnicy — Polacy? Przyznajcie sami!

Naprawiając w ten sposób mimowolnie wyrządzoną krzywdę tak księdzu Sobczyńskiemu jak i ks. Rembowskiemu, śmiemy raz jeszcze zaznaczyć, iż mimo kłód rzucanych nam pod nogi. „Hasło Narodowe“ wierne idei walczyć będzie w obronie swych ideałów, aż do zwycięstwa!

Redakcja „Hasła Narodowego“.

Żydzi sprzedali bóżnicę na cerkiew.

„Bussines is bussines“.

Żydowska Agencja Telegraficzna donosi: „Jedna z najstarszych bóżnic żydowskich w Nowym Jorku, mieszcząca się przy ul. ParsyteStreet, sprzedana została duchownemu greckiemu na urządzenie tam cerkwi.

S p r z e d a ż d o k o n a n a z o s t a ł a p o k r y j o m u p r z e z k i l k u c z ł o n k ó w k o m i t e t u s y n a g o g a l n e g o, Założycielami i budowniczymi wspomianej synagogi byli żydzi polscy ze Suwałk, którzy wznieśli tę bóżnicę przez 47 laty. Jest to wspaniały gmach w stylu bizantyjskim, który przewyższa pięknością niemal wszystkie inne bóżnice żydowskie w Nowym-Jorku.

Powyższą wiadomość zaopatrzył żydowski „Nasz Dziennik“ tytułem: „Bussines is busines“ (Interes jest interesem) dając tem cynicznie do poznania, iż żydowstwo uważa taką sprzedaż bóżnicy przez członków komitetu bożniczego za zwykły „geszeft“, dobry interes, również dobrze popłatny, jak fałszowanie banknotów, handel żywym towarem i t. d.

Oto prawdziwa „moralność talmudyczna...

Znów rabin oszustem i fałszerzem.

Senzacyjny proces w Rydze.

W Rydze odbył się sensacyjny proces przeciw sędziwemu rabinowi Dźwińska Ratnerowi, piastującemu swój urząd już od przeszło 30 lat. Akt oskarżenia zarzucał rabinowi, że w y d a ł k i l k o m e m i g r a n t o m ż y d o w s k i m z R o s j i f a ł s z y w e z a ś w i a d c z e n i a, na mocy których emigranci ci uzyskali obywatelstwo łotewskie i mogli potem wyemigrować do Ameryki, ponieważ kwota dla Łotwy nie była wówczas jeszcze wyczerpana.

Wraz z rabinem zasiedli na ławie oskarżonych radny miasta Dźwińska Radwin oraz niektórzy urzędnicy z wydziału paszportowego MSW i agenci towarzystwa okrętowego.

Z Polski i zagranicy.

Lloyd George jedzie do Bolszewji.

Z Moskwy donoszą: Przyjazd Lloyd George dla zbadania stosunków panujących na terenie związku sowieckiego oczekiwany jest na wiosnę roku przyszłego. Podróż Lloyda Georgea posiadać będzie charakter ściśle prywatny.

Plany Mussoliniego

„Westminster Gazette“ donosi, że podsekretarz stanu Grandi oświadczył, iż rozmowa Mussoliniego z Chamberlainem dotyczyły nie Tangieru, lecz o wiele ważniejszych spraw. Dzienniki angielskie komentują to oświadczenie w tym duchu, że Mussolini dąży do utworzenia związku między Włochami, Grecją, Rumunja Bułgarją, skierowanego przeciwko Jugosławji, któryby umożliwił Włochom utrzymania równowagi na morzu Śródziemnem wobec Francji, Angielska polityka zagraniczna pozostawi Mussoliniemu wolną rękę na Bałkanach, w zamian za co Mussolini ma zapewnić, że w zachodniej części morza Śródziemnego którą Anglja się interesuje, będzie uprawiana przez Włochy polityka wstrzemięźliwości.

Kara śmierci we Włoszech.

Rada ministrów włoskich zatwierdziła rozporządzenie wprowadzające karę śmierci za zamachy na życie króla, członków rodziny królewskiej, regentów oraz na prezesa rady ministrów. Sprawcy wspomianych zamachów podlegać będą specjalnym sądom.

W Danji miała nastąpić dyktatura chłopska.

Przywódca chłopów fryzyjskich Petersen został oskarżony o obrazę państwa duńskiego i prawdopodobnie będzie zasądzony na kilka miesięcy więzienia. — W związku z tem donoszą dzienniki o odkryciu spisku chłopów fryzyjskich przeciwko państwu duńskiemu. Plan spisku był wypracowany we wszystkich szczegółach. W dniu otwarcia parlamentu duńskiego, tj. 20 bm. 6 tysięcy chłopów fryzyjskich, zorganizowanych w milicję, miało wylądować w Kopenhadze i ogłosić dyktaturę chłopską. Słychać, że chłopi fryzyjscy nie dopuszczą do zasądzenia swego przywódcy i ewentualnie wtargną do więzienia aby Petersena gwałtem oswobodzić.

Zatarg o Tanger

W nocie, dotyczącej Tangieru, rząd hiszpański proponuje zwołanie wstępnej konferencji z udziałem Angl, Francji i Hiszpanji. Celem konferencji ma być kwestja udziału Włoch w administracji Tangeru na podstawie nowelizacji statutu tangierskiego.

Rewolucja bolszewicka w Chinach?

Na tyłach wojsk gen. Wu Pei Fu operujących na zachodnim odcinku frontu nad Jang Tse Kiangiem wrzenie rewolucyjne przybrało ostatnio niepokojące rozmiary. Na skutek wytężonej agitacji emisarjuszy rządu kantońskiego i armji narodowej powstał tam szereg organizacji o zabarwieniu wyraźnie-

komunistycznem, które otrzymały drogą kontrabandy uzbrojenie. W niektórych częściach prowincji Ho Nań uzbrojenie otrzymali włościanie. W kilku miastach doszło do demonstracji za rządem kantońskim a przeciw Wu Pei Fu, przyczem zrywano pięciokolorowe sztandary chińskie a zawieszano sztandary czerwone.

RODACY!

Wszystkich stanów i wszystkich dykasterji wstępujcie gremjalnie i solidarnie w zwarte szeregi prnnumeratorów „Hasła Narodowego“.

W JEDNOŚCI SIŁA.

Kto pragnie trudem i krwią ojców naszych i braci odzyskaną niepodległość Polski ocalić

komu na sercu leży dobro naszego państwa,

kto umie widzieć przeszłość i patrzeć w przyszłość,

kto chce Polsce służyć bez względu na swoje przekonania polityczne i przynależność partyjną — ten niechaj przykładem swoim przekonywuje tych, którzy nas nie rozumią albo też także rozumieć nie chcą i niechaj jaknajrychlej wstępuje w poczet prenumeratorów „Hasła Narodowego“.

Pismo nasze poświęcone sprawom wyłącznie ogólno — polskim, a przedewszystkiem chrześcijańskim niechaj nie zbraknie w żadnym prawdziwie polskim ani ruskim domu prawego i uczciwie czującego rodaka

Polska nie może być ani Polską pańską, ani robotniczo — włościjańską ale musi stać się Polska zbiorową, twórczą, bogatą i wielką.

W tym celu podjęliśmy walkę a raczej ostateczną rozprawę z tą krwiożerczą nigdy nie nasyconą stugębną hydrą z naszym odwiecznym wrogiem wewnętrznym, jakiem jest żydowstwo, które mimo tyle wieków i tylu setek pokoleń u nas wychowanych nigdy nie uznało naszej Ojczyzny za wspólną matkę, lecz ustawicznie ją poniewiera, frymarczy i wysysa.

Przestańmy narzekać, krytykować i watpić, a zacznijmy wierzyć, chcieć i działać.

Stawajcie wszyscy ramię przy ramieniu bratniem pod szeroko rozwiniętym sztandarem „Hasła Narodowego“ i to zaraz, natychmiast, — bo jutro może być zapóźno.

Kto myśli jak my — niechaj nas popiera.

Kto czuje jak my — niechaj idzie z nami.

Kto chce jeszcze wyczekiwać — ten niechaj wie — że u bram naszych stoi Bolszewizm i Komunizm.

Przez żydowstwo całego świata napływają ogromne sumy pieniężne dla rozmaitych organizacji wywrotowych, pracujących w celu zniszczenia naszej Ojczyzny i naszej niepodległości. To też bronić się musimy i organizować pod sztandarem „Hasła Narodowego“.

KRONIKA.

Do P. T. Prenumeratorów i Czytelników.

Przypominamy naszym kochanym Prenumeratorom o przedpłacie prenumeraty za kwart ł IV. Również apelujemy do tych którzy z legają za poprzednie miesiące by niezwlekali dłużej, gdyż później większą kwotę jest trudniej uregulować.

P. T. Czytelników którzy mają chęć zaprerumerowania naszego pisma prosimy by na czekach lub przekazach zaznaczali „p r e n. n o w a“ a to celem ułatwienia pracy administracji.

Czas odnowić przedpłatę za kwartał IV.

Administracja.

Trzech Machabeuszów żydowskich ze Lwowa. Policja lwowska aresztowała trójkę żydowskich młodzieńców: L. Kempła, I. Bomsego, D. Leitnera, którzy od parn miesięcy zbierali składki na rzech nieistniejącego klubu sportowego „Lewpolja“, a zebrane pieniądze trwonili na hulankach. Oszukańcze żydki wyłudzili w ten sposób ponad 5000 zł. od mieszkańców-Lwowa.

Kupcy żydowscy organizują się. Kupcy żydowscy w Łodzi utworzyli ostatnio dwie nowe żydowskie organizacje zawodowe, a to: „Związek kupców detalistów“ i „Związek przemysłu zarobkowego“.

Teatr miejski im. Jul. Słowackiego.

„Legenda o św. Franciszku“ w trzech aktach (8 miu obrazach) Bogdana Katerwy.

O „legendzie“ trudno wydać sąd jednolity i pewny. Szlachetność intencji zbiega się tu z wysiłkiem artystycznym o zupełnie mieszanej wartości. Bo misterja, — a tak prawdopodobnie autor swą „Legendę“ pojął, skoro wykonanie poszło po tej linji — muszą mieć albo pełnię prostoty albo wzniosłość i patos. Autor wybrał drogę pośrednią i ta zaprowadziła go jeśli nie na manowce, to na rozstajne drogi. Dobrą drogą szedł autor cały akt I. Jest dobrze, nawet doskonale zawiązany o akcji zajmujacej, postaciach żywych- Widzrmy tu św. Franciszka jeszcze jako złotego młodzieńca w otoczeniu hnlaszczem i wesołem, Francesko kocha się w Ginie i oto nagle pod wpływem Łaski wyrywa się z objęć kochanki, zmienia życie i poczyna odtąd głosić miłość Boga i stworzenia i miłość tę w czyn wprowadzać.

Począwszy od aktu II znalazł się autor na rozstajnych drogach. Idzie nawet autor trochę naprzód i potem się boi i cofa tak, że w III akcie wychodzi z tego samego punktu. Niema tu już ciągłości akcji. Są tylko epizody. Prawda, że dramat Giny rozwija się, posuwa się, naprzód przeszedłszy przez punkt tragiczny (obłąkanie) kończy się jej uspokojeniem wewnętrznem, prawda, też, widzimy jak św. Franciszek prowadzi walkę z ciałem, zwycięża je i wkońcu chadza w glorji szczególnie umiłowanego Bogu Świętego, lecz w tem wszystkiem brak jakiegoś elementu, któryby te wszystkie fakta i epizody łączył z sobą w jedną nierozerwalną całośc artystyczną.

Miałem wrażenie, że i wykonawcy czuli się lepiej w I akcie a potem wpadli. Rolę św. Franciszka kreował mało przekonywująco (pozatem fatalna wymowa) p. Wybrański. Slicznie wyglądała p. Kossocka. Z dużym realizmem oddała swą rolę p. Hałacińska no i wszyscy z afisza dobrze zapracowali na uznanie (podobnie i reżyserja.)

Wątpię, czy św. Franciszek który głosił radość chciałby mieszkać w tak grobowo ciemnych murach, na jakie odważył się p Kudewicz. (akt II).

Ładnie wypadły śpiewy Chóru Cecyljańskiego pod kierunkiem O. B Rizzi'ego.

J. M.

Czy wiecie że...

(„Dziennik Poznański")

...Grunt pod domami londyńskimi opada powoli lecz systematycznie. Stwierdził to w sposób nieulegający żadnej wątpliwości znany geolog angielski prof. George Morrole. Ponieważ w okresie od epoki neolitycznej aż do czasów panowania rzymskiego teren osunął się o 10 stóp przeto według obliczeń sumiennego uczonego Anglika morze dokryje wieżę katedry św. Pawła za 75000 lat.

—o—

Według ostatnio dokonanych obliczeń statystycznych okazuje się, iż ze wszystkich narodów enropejskich kraje bałkańskie posiadają największą ilość analfabetów prym trzyma Grecja, w której liczba osób umiejących czytać i pisać, stanowi zaledwie 40 procent ogółu ludności.

—o—

Trzy miljony śledzi w jednym dniu złowili rybacy angielscy, którzy na 60 łodziach zapadli na połów pod Nordh Shiels. Liczba ta przekracza ilość całego ich połowu w poprzednim sezonie. Wskutek tego ceny śledzi w Anglji bardzo spadły; czy i u nas spadną wątpić należy?

—o—

...Najbardziej rozpowszechnionym na świecie językiem jest język chiński, którym posługuje się przeszło 400 miljonów ludzi. Drugie miejsce zajmuje język angielski — 160 miljonów. trzecie — niemiecki, którym mówi 130 miljonów. rosyjski — 100 milj. francuski — 70 miljonów, japoński — 53 miljonów, hiszpański i włoski — 50 miljonów, polski — 30 miljonów, czeski — 8 miljonów, jugosłowiański — 7 miljonów słowacki — 3 miljony i t. d.

—o—

...W roku 1922 majątek Stanów Zjednoczonych wynosił 353 miljardy dolarów, w roku 1926 wzrósł do 550 miljardów. Równocześnie podniosły się dochody podatkowe o 10 milonów dolarów rocznie, pomimo poważnych skreśleń na korzyść płatników. Na głowę każdego obywatela Stanów Zjednoczonych przypada 5000 dolarów majątku

—o—

...Podczas poszukiwań archeologicznych prowadzonych nad brzegami Renu, znaleziono w jednym z odkopanych grobowców amforę rzymską, zawierającą najstarsze stanowcze w świecie wino, gdyż liczące conajmniej 1600 lat wieku! Nektar ten sporządzony był według obowiązujących przepisów, czyli z domieszką miodu, co umożliwiło jego konserwację. Amfora wraz z cennym płynem znajduje się w muzeum miasta Spire.

—o—

Obywatelki Stanów Zjednoczonych wydały w ciągu roku ubiegłego na potrzeby toaletowe pokaźną sumę 30 tu millonów dolarów dziennie Na każdą kobietę w Ameryce Północnej wypada w ten sposób suma trzykrotnie wyższa od wydawanej na chleb, zaś wydatek miesięczny mógłby załatwić kwestję przesilenia skarbowego w niejednem Państwie europejskim.

NADESŁANE

SPRZEDAJE wagonowo lub w mniejszych ilościach doborowe gatunki owoców zimowych w różnych odmianach handlowych nadające się do natychmiastowego użycia lub konserwacji. — Na żądanie przesyłam próbki 5 kg. po nadesłaniu z góry 5·—zł. Zgłoszenia: Stanisław Jakób Łącko n/D. Małopolska.

Emeryci celem rozpowszechnienia pism broszur, książek itd. o charakterze narodowym i chrześcijańskim — znajdą zajęcie po 2-ch lub 3 ch na województwo Lwowskie, Stanisławowskie i Tarnopolskie.

WARUNKI:

1.) Nieskazitelność charakteru, uczciwość pilność i trzeźwość.

2.) rel. chrz. i zdolność przemawiania ako prelegent,

3.) objazdy celem propagandy, sprzedaży inkasowania należytości.

4.) płaca miesięczna od 100. Zł a jeszcze ponadto prowizja od 8% do 30%, zwrot kosztów jazdy, oraz wydatków na korespondencję,

5.) ze względu na liczne rozjazdy posiadacze zniżek kolejowych a przedewszystkiem urz. kol. mają pierwszeństwo.

6.) Kaucja przewidziana w gotówce, papierach wartość. lub za poręczeniem.

Reflektanci zechcą nadsyłać swoje zgłoszenia wraz z pisemnemi referencjami do Redakcji „Hasła Narodowego" Kraków, pl. Matejki L. 7. I.

Rozszerzajcie „Hasło Narodowe"!

Adres Redakcji i Administracji:

Kraków, pl. Matejki l. 7. I. p.

Telefon nr. 4270 — Konto czek. 405.585

Oddziały; **Lwów,** Rozwój, Legionów 3. l. p. w podworcu na prawo. **Poznań,** Kirschkowa, Gwarna

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz mm — Ogłoszenia zwykłe zł. 0·15. Nadesłane zł. 0·40. Dział ekonomiczny i komunikaty zł. 0·80. I-sza strona i inne tekstowe zł. 0·80. Ogł. świąt. 25 procent droższe. Dla urzędn. państwow. emer. robotn inwal. i posz. pracy rabat.

CENY PRENUMERATY: miesięcznie: 1·35 zł. kwartalnie: 4.— zł.

W Ameryce prenumerata roczna 6 dolarów, Ceny zrozumieć należy wraz z dostawą do domu.

Na Spółkę wydawniczą i redaktor odpowiedzialny: Jan Kozicki. Drukarnia Mieszczańska, Kraków, Batorego 6. Tel. 1016